

An abstract painting with a vibrant color palette. The upper portion is dominated by various shades of blue and cyan, with visible brushstrokes. Below this, there are vertical strokes of green and dark blue. In the foreground, there are horizontal bands of brown, yellow, and red, suggesting a ground or a path. Three dark, silhouetted figures are standing on the right side of the foreground, looking towards the left. The overall style is expressive and textured.

Elżbieta Gutowska-Skowron

# Obrazy z mojego świata

# Obrazy z mojego świata

Elżbieta Gutowska-Skowron



Warszawa 2022

#### AUTORKA

Elżbieta Gutowska-Skowron

#### REDAKCJA I KOREKTA

...

#### PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD

Anna Michnicka

Na okładce wykorzystano obraz autorstwa Marty Gutowskiej-Matulki „Krajobraz jesienny”. Malarka jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, którą ukończyła dyplomem z wyróżnieniem w roku 1985, w pracowni prof. Zbigniewa Gostomskiego. Uczestniczyła w licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych.

Ornamenty graficzne pochodzą z zasobów z portalu Freepik.com

#### WYDAWCA

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Wydawnictwo Trzecie Oko

Zadanie publiczne pn. *Włączmy niewłączonych – mazowiecka kultura dla wszystkich* dofinansowane ze środków z budżetu Województwa Mazowieckiego

#### MIEJSCE I DATA WYDANIA

Warszawa, 2022 r.

*„Są dwie drogi, aby przeżyć życie. Jedna to żyć tak, jakby nic nie było cudem. Druga to żyć tak, jakby cudem było wszystko”.*

*Albert Einstein*

## Przedmowa

---

Powierzając uwadze Czytelników ten tomik, czuję równocześnie radość i obawę. Radość, że mogę się podzielić swoim widzeniem świata, obawę czy to widzenie nie jest zbyt staroświeckie i może zbyt kobiece. Wiersze zawarte w tomiku powstawały na przestrzeni lat. Po długiej przerwie powróciłam do ich pisania. Nie byłoby ich, gdyby nie ludzie, którzy mnie otaczali i otaczają, którzy inspirują, do których mam szczęście, którzy są dla mnie darem.

Dziękuję moim wspaniałym, nieżyjącym już Rodzicom, którym zawdzięczam siłę, ciekawość życia, skłonność do bezustannych poszukiwań odpowiedzi, bezwarunkowy patriotyzm, nieprzemijający zachwyt nad światem i entuzjazm.

Mojemu nieżyjącemu Mężowi, z którym spędziłam blisko 40 lat, dziękuję za Jego niezwykłą muzykę, za nietuzinkowe życie pełne niespodzianek, za wszystko czego się od Niego nauczyłam, za inspiracje, za ciekawość świata, za inteligentne dysputy, za miłość i za codzienność.

Rodzinie dziękuję za obecność, Siostrze za niezwykle silną więź, jaka nas łączy i za Jej malarstwo, które mnie inspiruje i sprawia, że na świat patrzę jak na piękne obrazy.

Licznemu gronu oddanych Przyjaciół dziękuję za ich towarzyszenie na osi mojego czasu.

W sposób szczególny dziękuję jednej z osób z tego grona, Osobie, która była przy mnie w najtrudniejszych momentach, uświadamiając mi, że zamknięcie jednego rozdziału nie oznacza końca, że otwiera następny i że życie, mimo burz i dramatów, jest bezcenną wartością.

Na koniec, a raczej przede wszystkim, dziękuję Przyjaciółom z Fundacji Szansa dla Niewidomych. To Oni sprawili, że tomik ten może się ukazać.

Zapraszam do mojego świata. Jest to świat prostych prawd, bez większych dylematów intelektualnych i egzystencjalnych, świat rysowany obrazami.

*Elżbieta Gutowska-Skowron*

Część I

**Miłość**

## Rozmowa

---

*Jaka cisza, słuchaj.  
Po cienkiej babiego lata nici  
pobiegnie nasza rozmowa cicha,  
jak szepty tram,  
jak szelest piasku.  
Jaka cisza, zaśnij.  
Oprzyj głowę na moich dłoniach,  
otulę cię swoim oddechem.  
I to będzie najpiękniejsza nasza rozmowa.*

## Miłość

---

*W jego ciepłe  
skrzydła rozpościera,  
jak motyl w słońcu  
po narodzinach.*

*W jego ramionach  
uspokaja się w ciszy,  
jak ptak odpoczywający  
po długim locie.*

*Dotyka jego twarzy  
pochylonej nad sobą  
i świat zamyka  
w granicach jego źrenic.*

## Jak ptaki

---

*Swoje dłonie zimne, przestraszone  
zatapiam w twoich włosach.  
Twoja twarz obok mnie,  
twoje słowa tylko dla mnie,  
a dookoła szumi powietrze.  
I spadam,  
spadam,  
spadam.  
Twoje dłonie w błogosławieństwie  
nad moją twarzą uszpioną  
i unosisz mnie,  
unosisz  
tuż nad otchłanią.  
I jak ptaki  
na skrawku ziemi pośród oceanu  
odpoczywamy.  
Ja na twojej piersi,  
ty z moją dłonią gorącą na twarzy.*

## Kochankowie

---

Jego pocałunki  
spadają jak deszcz.  
Jego dłonie,  
w gorącości,  
na jej ciele.  
Leży bez tchu,  
czekając na cud.  
Staje się.  
Cud tkliwości,  
cud połączenia,  
cud radości.  
Rośnie w niej krzyk  
nienypowiedziany.  
Przez krótką chwilę  
jest jego.



## Do Matki

---

Twoja twarz niezmienna  
istniejąca ponad czasem  
i Twoje dłonie poza przestrzenią.  
I oczy Twoje, w których świat  
kiedyś mnie zamknęłaś.  
Biegłam do Ciebie z rozwartymi ramionami,  
z tysiącem niepoznanych słów.  
I dziś biegnę,  
tylko czasem  
ramiona mam spętane  
i usta zacisnięte.

## Zamieszkałe planety

---

Pod tym samym niebem,  
tak różni, tak bliscy.  
Trwamy.  
Daleko od siebie,  
obecni, nieobecni.

Dzieli nas miara oddalenia,  
rozdziela czas milczenia.

Wśród tej samej wiosny,  
tak złączeni, tak osobni.  
Jesteśmy.  
Zamieszkałe planety  
w ciszy galaktyk.

## Deklinacja

---

*Twoje dłonie ciepłe.*

*Codziennie.*

*Twoje ramiona mocne.*

*Codziennie.*

*Twoje oczy wpatrzone w moje.*

*Codziennie.*

*Twoje serce bijące przy moim.*

*Codziennie.*

*Twoja twarz przytulona do mojej.*

*Codziennie.*

*Twoje usta delikatnie całujące.*

*Codziennie.*

*Przy Tobie,*

*w Tobie,*

*z Toba,*

*dla Ciebie.*

*Codziennie.*



## Fraszka na dobranoc

---

*Gdy ci mówię dobranoc, to szeptem,*

*by nie płoszyć twych snów nazbyt wcześnie.*

*Gdy ci mówię dobranoc, to lekko,*

*by otulać cię snem jak kołderką.*

*Gdy ci mówię dobranoc, to myślę,*

*co w tę noc ciemną tak ci się przyśni.*

*I nadzieję mam całkiem niewczesną,*

*że to ja snów twych będę dziś treścią.*

*Gdy ci mówię dobranoc, to czule,*

*by do snu bardzo lekko cię tulić.*

*Gdy ci mówię dobranoc, to ślicznie,*

*by zapewnić ci myśli liryczne.*

*Gdy ci mówię dobranoc, to czekam,*

*że odpowiesz, choć jesteś daleko.*

*Gdy ci mówię dobranoc, to tuszę,*

*że mi serce swe oddasz i duszę.*



Część II

# **Pory roku**

## Jesień

---

*Jęk wiatru  
jak czyjeś westchnienie daleki.  
Twarz w pary woal spowita.  
Tętniące życiem lustra kałuż  
świat odbijają,  
rozmytą akwarelę.  
Łzy jesienne  
jak ómy wokół lamp krążą,  
by skończyć krótkie swe istnienie  
wśród liści, u stóp twoich.*

## Październik

---

*W któryś październikowy wieczór  
przyśzedł pod okno zmierzch roku.  
Przetoczył chłodnym oddechem  
kłąb liści spadłych.  
Musnął krawanym spojrzeniem  
ziola i drzew korony.  
Między błękitem a brązem  
babiego lata tarasy rozwiesił.  
A serce smutek oplątał,  
oczekiwanie nocy.*

## Po zimie

---

*Śnieg wiruje nad sennym miasteczkiem,  
mróz otula czyjś dom chłodną bielą.  
Zimne iskry o twarz uderzają i pierzchną,  
w dół spływając po ciepłym policzku.*

*Bardziej boli zimowa samotność,  
gdy biel wokół się skrzy pod księżycem.  
Drzewa z zimna drętwieją na wietrze,  
krzew do krzewu się tuli lirycznie.*

*Śnieg odpłynie w słonecznych rozbłyskach,  
mróz się schowa w cienistym zakątku.  
Drzewa dłonie rozgrzeją nad ziemią,  
gdy ją muśnie dzień pierwszy, marcony.*

*Zima spłynie lawiną lutową,  
głos sikorek rozdzwoni czyjś ogród.  
Pąki liście wypuszczą zmarznięte,  
ktoś uwolni swe myśli zamknięte.*

## Pas Oriona

---

*Cisza zmierzchu czerwienią się kładzie,  
klucze gęsi z trzępotem tną ciemność.  
Dym unosi się z wolna nad chatą,  
a nad polem rozsnuwa się opar.*

*Ide w ciemność i czerwien zarazem,  
lekki powiew omiata mi szyję.  
Cichą wioskę zostawiam za sobą,  
a przede mną woń łąki niczyjej.*

*Pas Oriona na niebie marcowym  
zimny koniec zwiastuje już rychły.  
Dym z nad chaty się rozwiął na wietrze,  
klucze gęsi nad rzeką zamilkły.*

*Szłam w tę ciemność i czerwien już kiedyś,  
dłoń w twojej dłoni trzymając nieśmiało.  
Dzisiaj samotnie spoglądam na niebo,  
w Pas Oriona wpatrzona z nadzieją.*

## Czerwiec

---

*Czerwcowe niebo nade mną  
złamane sierpem księżycy.  
Upalny powiew nadpływa,  
śpiew kosa brzmieniem zachwyca.*

*Czerwien się schowa za lasem,  
za chwilę dzień się zakończy,  
Senność nadejdzie zmęczona,  
myśli ukoi tęskniące.*

*Zbieram te czerwce i lipce,  
kolekcjonuję przez lata.  
W czasy dzieciństwa liryczne  
wciąż we wspomnieniu powracam.*

*Smak truskawkowy mam w ustach  
i rozkosz lodów z za rogu.  
Słodki głos matki, jej chusta  
i uśmiech ojca od progu.*

*Ile tych czerwców przede mną  
nie wiem i nie chcę dzisiaj liczyć.  
Na ganku siadę nad ranem,  
śpiew kosa znów mnie zachwyci.*

## Sierpień

---

Lato sierpniem dojrzewające,  
zapach piotunu,  
kropla kapiąca sennie  
o dębu liść.  
I twoje oczy  
ciemne jak strach,  
o świecie wyobraźni  
dziwną snują baśń.  
Zamykam oczy,  
słucham zaklęcia  
mantra, mantra, mantra.  
Sypią się  
na otwartą dłoń  
maliny, maliny, maliny.



## Parada planet

---

Leżąc pod gwiazdami,  
obserwuję nocne niebo.  
Pod Wielkim Wozem  
wspominam tych, co odeszli,  
stając się każdy jedną z gwiazd.  
Widzę przeznaczony dla mnie  
pokaż parady planet  
i sierpniowe Perseidy  
gubione przez nieuwważną Swift Tuttle.  
Widzę pas Drogi Mlecznej,  
jak muśnięty pedzłem  
na niebie drżącym od światła.

Kiedyś wrócę w tę czerni.  
Teraz szepczę do tych,  
co byli tu przede mną.  
I w ciszy słyszę ich głosy.

Część III

# **Krajobrazy**

## Prośba

---

Bądź z nami,  
grał wiatr na strunach jeziora.  
Nie odchodź,  
prosiły ulotne obłoki.  
Zostań,  
zaklinał las  
niedawnym deszczem obmyty.  
Wróć znow  
lecz by wrócić  
teraz muszę odejść.

## Z klasztoru kamedułów

---

Wynurzył się nagle  
czernieniejąc w słońcu.  
Z zieleni,  
z błękitu  
jasne wystrzeliły wieże.  
W chłodzie kruchty  
opowieść się tliła,  
jak na ołtarzu wieczna lampa.  
W kamiennych kryptach  
kości mnichów  
pamiętki wiary,  
pamiętki świętości.

## Schronisko Samotnia

---

Czarna grania  
wędrował wrzesień,  
w ciemnej wodzie  
zanurzał chłodne dłonie.  
Pochyliły się w hołdzie  
rude jarzębiny,  
do skał się tuliły  
potargane wrzosy.  
Wiatr poruszył  
odbicie twarzy  
w ciemnej wodzie.  
Z małej wieżyczki popłynął  
ostrzy dzwonu ton.

## Powrót

---

Twarzą przywarłam  
do ciemnej kory.  
Minionym echem  
głos mój powrócił  
zakłety w buku.  
Na mchu wysokim  
dłonie oparłam  
i ziemi oddech usłyszałam.

## Muszla

---

*Brudne morze wyrzuciło muszle,  
podeptała ją smutna mewa.  
Stary rybak przyłożył do ucha,  
odrzuć.  
Podniosłam.  
Muszla była niema.  
Schowałam do kieszeni  
wyrzut ludzkiego sumienia.*

## Wieś

---

*Różony obłok,  
ciepły zapach mleka,  
drewniana chata,  
rozchmiana furtka.  
Na płocie dziurany garnek,  
jak niepotrzebne serce  
starego człowieka.  
Pies skulony powoli się powłócił,  
ktoś dziurany garnek wyrzucił,  
ktoś starego człowieka zostawił.*

## Wiatr

---

*Wiatr,  
smutny wiatr  
kołysał lasem.  
Łza,  
wielka łza  
spadła na ziemię.  
Mgła,  
zimna mgła  
mknęła ze świtem.  
Kwiat w dłoni,  
wiatr zerwał płatek.  
Łza z mgłą,  
mgła z kwiatem,  
płatek z wiatrem.*

## Piorąca

---

*Nad wodą  
kobieta pochylona.  
Słoneczne włosy,  
białe prześcieradło,  
z wiatrem zbratane  
fruną roztrzaskając  
złote krople wody.  
Ptak się zerwał  
i kołował  
nad deszczem włosów i bieli  
w dziobie niosąc  
jedną małą kroplę.*

## Rybitwy

---

*Biją o wodę zakrzywione dzioby,  
tańczą na wietrze niespokojne skrzydła.  
Krótki krzyk ostrym powraca echem,  
suną za łodzią białe, wodne duchy.*

## Wiejski chłopiec

---

*Srebrna tafla  
przekłuta  
tysiącem złotych igieł słońca.  
W łodzi zielonej  
wiejski chłopiec  
odpływa ze zmierzchem  
opadającym na senny las.  
I jeszcze tylko  
krzyk ginącego ptaka  
szybko przenika ciszę.*

## Drwal

---

*Ziemia westchnęła  
za umierającą sosną,  
pochylił głowę  
stary, smutny koń.  
Człowiek krzyknął  
ostro, śpiewnie,  
popłynął nad lasem  
długi, głuchy grzmot.  
Pod stopami człowieka,  
pod kopytami konia  
zadrżała ziemia.*

## Podróż

---

*Kołysanie.  
Myśli monotonne,  
jak stukot kół.  
Głosy cicho intymne,  
miarowo chybotrze się dym.  
Kołysanie.  
Słońca jasna plama,  
powieki ciężkie,  
senne dłonie.  
A w tyle świat.*





Część IV

**Noc**

## Słuchaj

---

*Pochyl się  
i słuchaj  
przedwieczornych rozmów ziemi.*

*Patrz  
jak na ciepłym płatku kwiatu  
grzeje się kropla wody.*

*Patrz  
jak wśród traw leśnych  
ciągną karamany.*

*Nad ziemią,  
w ciszy,  
słuchaj swoich myśli  
nietkniętych i czystych.*



## Sen

---

*Widzę przelatujące nocne ptaki.  
Tną czarne skrzydła  
ugory ciemne, poroste badyłami.  
Sterczące z ziemi czaszki białe  
i jakieś cienie,  
może ściany  
i rozpaczliwe ptaków krzyki.*

*Bezmiar jak ciemność namacalny,  
przestrzeń skrzeklinie wołająca.  
Kościaste, starcze dłonie pożądliwe  
mój cień porywające,  
w dal jakąś straszna,  
w jądro czerwone,  
w światła orbity niespokojne.*

*Stamtąd wracam...*

## Bezsensność

---

*Czekają w dzień  
przyuczajone fantomy.  
Nocą rozpełzły,  
twarze pokazują blade.  
W teatrze jawy  
powieki unoszą kurtyne.  
Za kulisami  
sen czeka na swoje wyjście.*

## Nocna modlitwa

---

*Ciszę nieobecności przenika mój szept.  
Wulkany oddechów wypluwają słowa.  
Obserwuję w sobie powstawanie świata.*

*Bóg jest we mnie wielkością,  
człowiek zaczynem upadku.  
Nie wiem, mogę jedynie przeczuć.*

*Ciszę nieobecności przenika mój szept.  
Mądrość i Miłosierdzie ogarniają mnie  
i spływa spokój.*

## Noc

---

*Otulona ramionami twojego oddechu,  
w świat snu twojego szczelnie zamknięta,  
odpływam łodzią rytmu twego serca.*

## Przebudzenie

---

*Nad ranem  
wiatr się obudził,  
myśli splotzył,  
potracił i pognął  
ze srebrnym zawodzeniem psa.  
Oczy otwarte,  
w sen ciemności wpatrzone.  
Zadrżały dłonie,  
ściskając szyję,  
co w lęku nagłym  
cicho się uniosła.*

## O świcie

---

*Twoja twarz o świcie  
zapalała się i gasła  
pod dłońmi moimi,  
płoszącymi zimnem  
twoją gładką skórę  
i twoje niespokojne myśli.*

*Twoja twarz nad ranem  
zawieszona między światłem a cieniem,  
przywarła do moich dłoni  
w poszukiwaniu przystani.  
Odnalazła ją  
i zasneliśmy zanurzeni w sobie.*



## Część V

# Rozstania

## Ikar odejście

*Teraz usta rozwarło  
i pochłonęło dni.*

*Odejście.*

*Twoje słowa umierają,  
a ich duchy pęcznieją we mnie.*

*Już zegar odmierza dla mnie  
czas nowych bogów,*

*a jeszcze imię Twoje odmieniam  
przez dni, godziny, minuty.*

*U stóp moich stopy opadłych piór.*

*Słońce.*

*A w moim locie ku Ziemi jesteś jeszcze.*



## Kiedy miłość odchodzi

*Kiedy miłość odchodzi,*

*tak cicho stawia kroki.*

*Najpierw wkrada się obojętność,*

*i byle słowo ich ze sobą waśni.*

*Jego wzrok ją omija,*

*już nie skupia się na niej.*

*Dzieje się to,*

*kiedy ona czuje tkliwość,*

*kiedy chce by był blisko,*

*kiedy wśród pieszczot*

*patrzy w jego oczy,*

*a jej oczy krzyczą.*

*Jej czas i jego czas to czasy równoległe.*

*Jej czas i jego czas nie mogą się spotkać.*

*Jej czas i jego czas orbitują przeciwstawnie.*

*Jej czas i jego czas mierzone są w innych jednostkach.*

*Jej czas, to czas miłości.*

*Jego czas? Ona nie wie...*

## Rozstanie

---

*Leży na piasku.  
Wyrzuciło ją morze  
jeszcze wczoraj spokojne.  
W ściśniętych dłoniach grają muszle.*

*Leży naga.  
Wyrzuciła ją dzisiejsza fala.  
Zimnymi palcami  
oplatają jej ciało wodorosty.*

*Może jest coś poza nim  
i światem, który przestał być jej,  
może jest coś oprócz piasku,  
który ją powoli pochłania.*

*Nie ma czasu.  
Słońce zachodzi czerwono,  
zbliża się noc.  
Chłodny przyływ liże jej stopy.*

*Nie ma nic poza nim  
i światem który przestał być jej.  
Nie ma nic oprócz piasku,  
który ją powoli pochłania.*

## Epitafium

---

*Tu,  
pod szkiełkiem zielonym,  
otulona włosami z warkocza,  
śpi niespokojnie  
smutna dusza małej dziewczynki.*

## Tobie

---

*W gwarным klubie,  
w styczniowy wieczór,  
szukam Ciebie  
w dźwiękach  
obcego fortepianu.*

*Migawki uwalniają się  
spod zamkniętych powiek.  
Widzę Twoje dłonie  
przemierzające klawiaturę,  
słyszę Twój cichy śpiew.*

*Minął rok.  
Nie ma Ciebie  
w dźwiękach  
obcego fortepianu.  
Jesteś we mnie.  
Na zawsze.*

## Bez powrotu

*Zgubiły się słowa,  
ktoś myśli rozsypał.  
Jak dziwnie  
twarz skrzywioną odnaleźć  
na dnie szkła  
ściskanego do bólu.  
I odejść,  
odpłynąć,  
nie wrócić...*

Część VI

# Obrazy z mojego świata



## Pewnego dnia o 11:15

---

*Dłonią nakrywam  
uciekający dzień.  
Lekko przesuwam  
paciorki godzin.  
Tego dnia o 11:15  
ktoś odszedł,  
narodził się ptak,  
odjechał pociąg,  
rozbiłam szklankę.  
A było to  
pewnego dnia o 11:15.*

## Poetka

---

*Oczy błędziły wśród ścian,  
pasma włosów schwyły palce,  
dłoń przebiegła nad kartką,  
znacząc drogę słów,  
zatrzymała się,  
a przy twarzy tuż  
kartka lekko zasnęła.*

## Reinkarnacje

---

*Zagubienia nasze  
i nieustanne reinkarnacje.  
Odnalezienia  
krótkie,  
ekstazy, w półtonie  
między słowem i słowem.  
Z zasłoniętymi oczami  
szukamy swoich wcieleń.*

## Concierto de Aranjuez

---

*Ścisnęłam w dłoniach  
płaskie kamyczki.  
Czułam jak grają  
ich małe serca,  
hiszpańskie grzechotki.  
Dźwięk trąbki  
jak ptasich skrzydeł  
na wietrze drżenie,  
zaniosta się tkaniem  
saksofonów para.  
Flet rozkołysał powietrze  
i czyjeś zasłuchane serce.*



## Zmartwychwstanie

---

*Widziałam ómę rdzawą w ostatnim locie.  
W tańcu dziękczynnym toczoną przez robaki  
odnalazłam potem.  
A gdy ujęłam ją w dłonie i drżały na wietrze  
delikatne skrzydła,  
uwierzyłam w zmartwychwstanie.*

## Dłoń

---

*Rozpostarta,  
wołająca,  
nad ogniem zawieszona,  
święta  
w aureoli czerwonego światła.  
Swoją cień ścigająca na ścianie.  
Zaciśnięta,  
jak wielkie nasienie,  
z którego ruch wyrasta.  
Zmęczona,  
twarz na niej nocą opieram  
i słyszę drogi krwi.*

## Przed burzą

---

*Lubię te chwile,  
gdy powiew zamiera w pół drogi,  
gdy pod ciężkim niebem milkną głosy ptaków.*

*Lubię te chwile,  
gdy niebo pęka z błyskiem,  
gdy nagły podmuch kłoni las ku ziemi.*

*Lubię te chwile,  
gdy powietrze wypełnia woń sosen,  
gdy wielkie krople bębnią o dach.*

*Staję się powietrzem,  
staję się wiatrem,  
staję się deszczem.  
Jestem burzą.*

## Ukryj mnie

---

*Ukryj mnie przed światem  
lesie nieodgadniony.  
Zamknij ramionami  
jak przedwieczną ciszę.  
Schowaj mnie przed ludźmi,  
napelnij siłą i tworzeniem.  
Zachowaj mnie dla siebie  
i pamiętaj o mnie,  
gdy na rok odejde.*

## Niedziela

---

*Niedziela to dzień  
jak list pełen wspomnień,  
jak miękkie pantofle,  
jak ciepłe światło lampy,  
jak zapach mocnej herbaty.*

*Zmierzech października za oknem.  
Oczy wlepione w znajomy sufit.  
I cienie wczorajszych wydarzeń.*

*Lekko wypuszczam atomy myśli  
i muskam jak paciorki różańca,  
by ułożyć je w całość.*

*Niedziela to dzień  
jak modlitwa z brewiarza,  
jak psalm davidowy,  
jak kolęda,  
jak biały opłatek.*

## Idę

---

*Idę  
przede mną bezkres horyzontu.  
W słońcu tańczą motyle,  
radio w telefonie cicho gra.*

*Idę,  
szukam czasu, którego nie zgubiłam,  
który nie był mi dany,  
na który czekam.*

*Idę,  
w stronę uczuć  
sięgających stratosfery  
i obezwładniających pięknem.*

*Idę,  
radio w telefonie cicho gra.  
Nie ma uczuć sięgających stratosfery,  
nie ma już czasu.*

*Idę.*



## Urodziny

---

*Dzień urodzin,  
kolejna granica mojego czasu.  
W górach szukam drogi.  
Zarosta.  
Wracam zastuchana w czas,  
który minął,  
a pod moimi stopami  
placzą kamienie.*

## Dziesięć schodów

---

*Liczę - dziesięć, dziesięć.  
Czekam - wciąż te same ściany.  
Dotykam - miękkie futro zwierzęcia.  
Patrzę - niewielki wycinek nieba.  
Myślę - konstituuje mnie cisza.  
Pytam - zasłużyłam na odosobnienie?  
Negocjuję - mogę dać wszystko.  
Zapewniam - mam tak wiele.  
Słucham - nie ma odpowiedzi.*

*Piszę kolejny wiersz.*

## Spis treści

---

Przedmowa _____	7	Część IV Noc _____	33
Część I Miłość _____	9	Słuchaj _____	34
Rozmowa _____	10	Sen _____	35
Miłość _____	10	Bezsensowność _____	36
Jak ptaki _____	11	Nocna modlitwa _____	36
Kochankowie _____	12	Noc _____	37
Do Matki _____	13	Przebudzenie _____	37
Zamieszkałe planety _____	13	O świcie _____	38
Deklinacja _____	14	Część V Rozstania _____	39
Fraszka na dobranoc _____	15	Ikar odejście _____	40
Część II Pory roku _____	17	Kiedy miłość odchodzi _____	41
Jesień _____	18	Rozstanie _____	42
Październik _____	18	Epitafium _____	43
Po zimie _____	19	Tobie _____	43
Pas Oriona _____	20	Bez powrotu _____	44
Czerwiec _____	21	Część VI _____	
Sierpień _____	22	Obrazy z mojego świata _____	45
Parada planet _____	23	Pewnego dnia o 11:15 _____	46
Część III Krajobrazy _____	25	Poetka _____	46
Prośba _____	26	Reinkarnacje _____	47
Z klasztoru kamedułów _____	26	Concierto de Aranjuez _____	47
Schronisko Samotnia _____	27	Zmartwychwstanie _____	48
Powrót _____	27	Dłoń _____	48
Muszla _____	28	Przed burzą _____	49
Wieś _____	28	Ukryj mnie _____	49
Wiatr _____	29	Niedziela _____	50
Rybitwy _____	29	Idę _____	51
Piorąca _____	29	Urodziny _____	52
Wiejski chłopiec _____	30	Dziesięć schodów _____	52
Drwał _____	30		
Podróż _____	31		

## **Elżbieta Gutowska-Skowron**

*Urodzona 19 sierpnia 1957 roku. Absolwentka Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Publikowała m.in. w Expressie Wieczornym, w Życiu Warszawy, w Gazecie Bankowej, w kilku gazetach lokalnych i w wydawnictwach Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Ponadto była zatrudniona w charakterze rzecznika prasowego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Praga Południe. Obecnie publikuje w miesięczniku Help Fundacji Szansa dla Niewidomych. Jest członkiem Rady Fundatorów tej Fundacji. W roku 1994 nagrodzona przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich „za wybitne osiągnięcia dziennikarskie, za rzetelność, wartość informacyjną i walory formalne tekstów”. W roku 2022 uhonorowana prestiżową nagrodą Fundacji Szansa dla Niewidomych „IDOL 30-lecia”. Prywatnie wdowa po Januszu Skowronie, wybitnym, niewidomym pianisście jazzowym.*



**Mazowsze >> dla organizacji  
pozarządowych >**

Zadanie publiczne pn. *Włączmy niewłączonych – mazowiecka kultura dla wszystkich* dofinansowane ze środków z budżetu Województwa Mazowieckiego